ŁZY SMVTNE X. STANISLAWA GROCHOWSKIE-GO.

Po ześćiu, wieczney pámięći godnego, Kánclerzá y Hetmáná Koronnego,

IANA ZAMOYSKIEGO.

Eccl: 22.

Płácz nád vmártym, bo vstáłá iuż świátłość iego.

W KRAKOWIE,
W Drukárniey Andrzeiá Piotrkowczyká.
Roku Páńskiego, 1605.

Przewielebnemu w Pánie Chrystuśie Oycu y Pánu,

XIEDZV IERZEMV ZAMOYSKIEMV z Zamośćia, z łáski Bożey Biskupowi Chełmskiemu.

BIskupie kráiu Chełmskiego,
Po ześćiu meżá wielkiego,
Cnego ZAMOYSKIEGO JANA,
Korony Polskiey Hetmáná:
Iesli płácz nievtulony,
Ziął wszytkie zimne Tryony;
Nie rychło twoy żal vstánie,
Po tymże wielkim Hetmánie.
Bo nie tylko żeć był krewny,
Skądeś mogł być chęći pewny:
Ale żeś pozbył tákiego,
Co był świátłem domu twego.
Ze nie wspomnię wychowánia,
Ktoreś miał z iego stáránia:
Ták długo o tobie rádził,
Aż ćię y w Senat wprowádził:
Gdzie dziś zá dáry Bożemi,
Cnoćie twey przyrodzonemi,
Siedziß po bok cnotliwemu
Pomázáńcowi Páńskiemu.
To iesli vważyß sobie,
Jáko nie maß być w żáłobie,
Po dobroczyńcy Hetmánie,
Bráćie twym, ZAMOYSKIM JANIE.
A iż pismo práwy swymi,
Każe płákáć z płáczącymi:
Oto me łzy z twemi znoßę:
Ktore z chęćią przyimi proßę.

Sługá w Chrystuśie X. S. G.

Vmárł AVGVST, HENRIKA zá Królá obrano/
Zamoyskiego z drugimi po niego postano.
Zdziwiłá się posłowi mądra Lutecya:
Krol y Senat támeczny/y wszytká Fráncya.
Gdy mądre iego słowá do serc przenikáły/
Ale y to co powiem v mnie dźiw nie máły.
Choćiaż iescze ná ten czás nie był mieyscem znáczny/
A iuż o nim śmiał pisáć SOLIKOWSKI báczny;
Ze on nie tylko miał być świátłem ludu swego/
Lecz y ozdobą wieczną kráiu Auzońskiego.
Nie omylił się ná tym/y owszem doświádczył
Wszystkiego rzeczywiśćie/iáko o nim świádczył.
O iáko często dawa Bog duchá wieszczego/
W serce człeká w boiáźni świętey chodzącego.
Lecz gdy HENRIK w Oyczyste kráie nas odbieżał:
Dopieroż IAN ZAMOYSKI w tych czásiech nie leżał:
Ale o tym przemyślał z drugimi z swey miáry/
Iákoby náchyloną Oyczyznę ná máry/
A ná vpadek blizki/ rozumem rátował:
Ták się pilnie do zdrowszey rády przywięzował:
Aż Bog Polszcze pokazał człowieká wielkiego/
STEPHANA zacne kśiążę z Szomlá BATOREGO.
Siłaby tu wspomináć/iáko on Pan temu
Przypátrzywszy się dobrze mężowi wielkiemu/
Wielkich rzeczy powierzał swych y pospolitych/
Skąd pożytkow doznawał záwsze známienitych.
Zá czym go wielce ważąc/co miał namilszego/
Przezacney krwie swey corkę brátá rodzonego
GRYZELDE, dał zá żonę; á zátym znácznemi
Vrzędámi iął go czćić co dáley więtszemi.
Tám więc łáską Krolewską ZAMOYSKI wzbudzony/
Iáko sobie poczynał mąż niewysłowiony:

Nie może tego pioro me ſpiſáć przyſtoynie/
Bowiem co iedno począł domá y ná woynie/
Wßyſtko godno pochwały: gdyż był człowiek táki/
Ze nie tylko poſług ſwych znáczne w Moſkwie znáki/
Vrząd Hetmáńſki máiąc/czeſto zoſtáwował/
Ale y domá Kánclerz ſwą rádą przodkował.
Tribunal: Wiec y do tego przywiodł Królá walecznego/
By záczęty Trybunał doßedł ſkutku ſwego;
Rzecz ták bárzo potrzebna/że nád nię pilnieyßey/
Regni Trudno było wynáleść/áni potrzebnieyßey.
Metrica Tenże Metrykę Dworſką wpráwił do ſwey rezy/
Ze tám z dawnego błędu wſtał porządek świeży:
Czego komu potrzebá/dźiś okrom trudności/
Ná ſwoim mieyſcu znaydźie/z iego dozorności.
Więc co ſię wynurzyło ſtądkolwiek nowego/
Wßyſtko to záwiádálá mądra głowá iego.
Ktemu przyßło/Krol STEPHAN, ktoremu nie miáłá
Dawno rownego Polſká/ták z początku wſtáłá:
Gdy mu Tyran Moſkiewſki Pan nievnoßony/
Nie dotrzymawßy plácu/pierzchnął przeſtráßony;
Gdy zá powodem iego y miáſtá budowne/
Wrociły ſię do Polſki y zamki wárowne:
Kiedy iuż y pogánom począł być ſtráßliwym/
Niezwyćiężoną śiłą y ßczęśćiem życzliwym;
Jáko ná świećie koniec muśi być wßyſtkiemu/
Owa też przyßło vmrzeć y Krolowi temu;
Cnot wßyſtkich y dowćipow pomnożyćielowi/
Dobrá poſpolitego pilnemu ſtrożowi.
Jego śmierć Chrześćijáńſtwo pláczem nápełniłá/
A przy pláczu Koronę Polſką zátrwożyłá.
Tu kiedy ná Oyczyznę nowe wiátry wſtáły/
Lodź Rzeczypoſpolitey w niezgodźie nurzáły.

Gdy brá=

Gdy bráćia przećiw ſobie miecze ſwe oſtrzyli/
    A ſtrách zmieſzány z trwogą/vpadkiem grozili:
Jákiey on pracey záżył y koſzt podeymował/
    Zeby był rozne chęći w zgodę ſwą wſzrobował?
Lecz widząc rozerwáną w ſwych myśl niezgodliwą/
    Ani żadnym ſpoſobem do pokoiu chćiwą:
Po długiey mieſzáninie ſam ieden ZAMOYSKI,
    Do portu nas wprowádźił potężnemi woyſki.
Jemu wſzyſtko po Bogu przypiſáć muśiemy/
    Zeſmy cáło zoſtáli/że ieſzcze żywiemy.
Przodkowie náſzy niewiem by o tym ſłyſzeli/
    Nierzkąc żeby ták ſmutno rozrywáć ſię mieli. Interregnum
Nieſzczęſny to był widok y nieopłákány/
    Gdy powodźią wewnętrzney niezgody porwány/
Oćiec z ſynem/brát z brátem/do śiebie zmierzáli/
    Ná przyrodzone práwá áni pámiętáli.
Wzywam was ná świádectwo mury Krákuſowe/
    A ty pieniſta Wiſło y wody zdroiowe.
A was cne Helikońſkie pułnocne Boginie/
    Kto was rátował w oney nieſzczęſney godźinie/
Kiedy bráterſkie woyſká ná was ſzturmowáły/
    A chorągwie Auſtriyſkie pod mur podchadzáły? Austriacu
Czyi dowćip? czyiá dzielność? czyiá moc y śiły/
    Jeſli nie ZAMOYSKIEGO w on czás was broniły?
Dźieńli po niebie nocli wiodłá konie ſwoie/
    Wdźięcznego ſnu nie ſkuśił; áni ſkłádał zbroie
Z rámion vprácowánych/przykłádem czuynego
    Strażniká/ktory czuiąc ſzkodniká nocnego
A tu y owdźie biega około párkánu/
    Obmyśláiąc beſpieczność y wczás nocny Pánu.
Tá czuyność iego w on czás/tá nas obroniłá/
    A ná Thronie Krolewſkim Páná poſádźiłá.

Odpádßy od Krákowá zbity Rákußánin/
    Do Byczyny ſię puśćił/ á ZAMOYSKI zá nim:
Gdźie niżli ſię prátyká iego rośćiągnełá/
    Pierwey było po woynie niżli ſie záczęłá:
Záraz y wodzá doſtał y ſtárł woyſká iego/
    Co dźiwnieyßa zwyćiężył y ſiebie ſámego.
Bo mogąc wodze puśćić ſłußnemu gniewowi/
    Láſkę wielką pokazał nieprzyiaćielowi.
A ktoby ſię przypátrzył wßyſtkiey ſpráwie oney/
    Y potrzebie Byczyńſkiey z obu ſtron ſtoczoney:
Podobniey było wygráć Rákußáninowi/
    Ktorego domu zacność/káżdemu ſtanowi
Stráßnym vczynić mogłá/á co więtßa/ktemu/
    Kto z naprzednieyßych Xiążąt nie był chętny iemu?
Że doſtátku nie wſpomnię/y żołnierzow mężnych/
    Przebránych z Niemieckich rot y Polſkich potężnych.
Przegrał iednák/że byłá rzecz nie ſłußna iego/
    A iż drugiego nie miał w woyſku ZAMOYSKIEGO.
Zgołá nigdy tákowey potrzeby nie było/
    W ktoreyby mu ſię ßczęśćie mácochą ſtáwiło.
Pomnią Wołoſkie polá/pomni nam ßczęsliwa
    Czeczorá/kędy cnotá iego ſławy chćiwa/
Oſtrożnie y dość mężnie w ten czás ſię potkáłá/
    A zwyćięſtwo Polakom z śiebie ſławne dáłá.
Kto z nas przynamniey w on czás/kto mogł wierzyć temu/
    By ſię ten mąż miał oprzeć woyſku Tátárſkiemu?
Ktorego oko ludzkie ſnadź przeyźrzeć nie mogło/
    Jednák mu ſam Bog naprzod á ßczęśćie pomogło.
Serce ſtráćił pohániec y vſtąpił z woyſki/
    Przyiąwßy condicye iákie chćiał ZAMOYSKI.
Y do tych czáſow tenże trzymał ſię w pokoiu/
    Doznawßy śiły iego y fortuny w boiu.

Táki

Táki przed láty Cesarz Juliuß rzeczony/
  Pan w rycerſkim rzemieśle y w piśmie ćwiczony/
W nádźieie ſwey fortuny woiuiąc lat wiele/
  Poſtronne y domowe ſtárł nieprzyiaćiele.
Nákoniec wyśilony woynámi długimi/
  Gdy do Afryki ćiągnął w máłym pocżćie z ſwymi.
Gdźie nieprzyiaćielſka moc dźiwnie ſię ßerzyłá/
  Ktorey mu ſię záſtáwić rzecz wątpliwa byłá;
Jednák ſię ledwie w oczách przećiwnikom ſtáwił/
  Zwykłym ßczęśćiem potrzebę w Afryce odpráwił.
Ták blizkiego nießczęśćia roſpędźiłá chmury/
  Fortuná Zamoyskiego, v byſtrey Czeczury.
Co rzekę o tryumphách drugich męża tego/
  Z ktorych go pod obłoki wznośi ſławá iego?
Bowiem gdy nowe burdy y trwogá powſtáłá/
  Od okrutnego wodzá Multanow Micháłá/
Co ten myślił Koronie? dobrze to pomniemy/
  Boſmy cálemi gęby wołáli: Giniemy.
Drudzy z nas nabożnieyßy káżdy przy ſwey Fárze/
  Obłápiáli ze łzámi kośćielne ołtarze.
Swiątynie pełne były w niebo wołáiących
  Niewiaſt/pánienek/dźiatek/ſerdecznie płáczących.
Jáko gdy nieprzyiaćiel gdźie wpádnie bez wieśći/
  Ták iuż był płácz dźiećinny/pánieńſki/niewieśći.
Strách opánowáł wßyſtkich/mężowie chodźili
  Bez rozumu/bez rády/iákoby ſię ſpili.
Ogień żáłoſny powſtał nie máß gáśić komu/
  Zołnierzowi bez żołdu niechćiáło ſię z domu.
Ná pobor czekáć było/bądź ná náße wići/
  Lecz niżby ktemu przyßło/bylibyſmy bići:
Abo ſromoty wieczney przynamniey nie zbyli/
  Ná ták żáłoſnym punktćie náße rzeczy były.

Bluźnierce Aryani snadź go wygladáli/
By go zá Messyaszá z Zydy przywitáli.
Co zá twarz w ten czás byłá Rzeczypospolitey/
Gdyśmy wszyscy czekáli plagi znákomitey?
Lżeysza to ieszcze vmrzeć y położyć zdrowie/
Cięższa gdźie każą bluźnić/bluźniercy pánowie.
O Polsko miłośnico Kátholickiey wiáry/
Tákie były przed tobą zgotowáne máry.
Tu nie wytrwał miłośćią Oyczyzny zrániony
Tenże Hetman ZAMOYSKI, obrońcá Korony.
Coż mi (prawi) po wszytkim ieśli w tákiey trwodze/
Zginąć przyidźie y zemną Oyczyznie niebodze?
Bierz żołnierzu to co iest/bierz v mnie sámego/
A skárbu nie żáłuię y zdrowia własnego.
Co Bog vrádźi w niebie/niech będźie/ia iádę;
A záczne o Oyczyznę spráwiedliwą zwádę.
Ták rzekł/á potym trąby ogromne zágrzmiáły/
Koty sie zewsząd sypią: y te co żołd bráły/
A drugie dobrowolne/Koronne paniętá/
Szły z nim iákoby przy lwie rozdrażnione lwiętá.
Wziąwszy sercá w gromádźie wszyscy postępuią/
Iáko żorawie kiedy blizką źimę czuią/
Z krzykiem ku morzu lecą: ták Polacy nászy/
Przy Hetmánie szli z chęćią w one smutne czásy.
A Bog ná niebie siedząc iáko spráwiedliwy/
Vpadek Michałowi gotował żelżywy.
Bo ledwie sie z nászymi iego woyská stárły/
Nie wydzierżáły stosu/áni sie opárły.
Zádálichmy ćiężki raz nieprzyiaćielowi/
Podawszy go ná pośmiech wszytkiemu świátowi.
Sam zboycá ktory nas chćiał niewinnych plondrowáć/
Z domu swego y z páństwá musiał vstępowáć.

Vznał

Vznał Multan/że ſobie nieprzyiaćiel tęgi
Ten ieſt/ktory nie może żadze wiąć w kręgi.
Bárzo ludźie záwodźi chęć ná cudze chćiwa/
Kto tey prozen/z pokoiem dni dobrych záżywa.
Hetman opánowawßy Multáńſkie narody/
Gdźie Dunáiowe płyną przeźrzoczyſte wody:
A pomknawßy Oyczyznie gránic po tę rzekę/
Dawßy nowemu Pánu Multany w opiekę:
Naprzod podźiękowawßy Bogu zá zwyćięſtwo/
A dawßy nowe trzodźie ſwey błogoſłáwieńſtwo:
Pełen ſławy y pełen plonu bogátego/
Wnioſł zwyćiężcą chorągiew do narodu ſwego.
Oyczyzná/przyiaćiele/małżonká/ſyn máły/
Ledwie nie ſáme mury z płáczem go witáły.
Ale nie długo ſobie ſtárzec odpoczywał/
Czás drugi/czás żáloſny/z domu go wyzywał.
Wtárgnął do Inflant zdrádą KAROLVS ogromny/
Páńſki poddány/y ſtryi/ále wiárołomny:
Zamki pobrał/y źiemię obfitą zwoiował/
Bożą chwałę iał nißczyć y Xiężą mordował.
Żaden ſię nie zaſtáwił nieprzyiaćielowi/
Gdy tám przyßło wielkiemu przybydź Hetmánowi/
Iáchał w podeßłych lećiech/w niepogody mroźne/
Rzecz krotko záwieráiąc/one Szwedy groźne/
A wodzá ich przeſtráßył/że pierzchnął: y grody
Niedobyte odebrał bez wielkiey ſwych ßkody.
Ießcze po nim rátunku Oyczyzná czekálá/
W dźiśieyßym zámießániu iáki záwße ználá.
Ale śmierć nieużyta zayzrzálá nam tego/
Wźiełá nád ſpodźiewánie człowieká wielkiego.
Wźiełáś nádźieię náßę śmierći zazdrośćiwa/
Dźiwnieś ſię nam ſtáwiłá teraz nieżyczliwa.

Ktoż mi da głowie wody? ábo kto me oczy/
Serce naprzod skruszywszy/łzámi dziś zámoczy?
Kto w skámieniáłych piersiách wzruszy gorzką rosse/
Aza nápłákawszy się pociechę odniosę?
Bowiem á kto nie baczy iáko tey kráinie/
Wiele śmiercią człowieká ták wielkiego ginie?
Zwołaymyż nárzekálnic niechay go żáluią/
Niechay nád grobem iego wszystkie lámentuią.
Nie zginąłeś ZAMOYSKI w bitwie poimány/
Kiedyś gromił Oyczyznie niechetne Tyrány:
Nigdyś szánku nie odniosł/sámá co się pásie
Ludzkim złym/porwáłá cię śmierć/ách nie w swym czá-
Aż kimże cię porownáć wielki boiowniku/ (sie.
Wielki tryumphatorze/Oyczyzny strażniku?
Z kim porownamy twoie bohátyrskie siły/
Twe dzielności mocarzu ktore cię zdobiły?
Mężnieyszyś był nád Lwá/Cámille pulnocny/
Czuynieyszy nád pásterzá/ktory przez czás nocny
Trzyma straż nád trzodą swą/by zwierz głodny szkody
Nie vczynił w owieczkách/záżywszy pogody.
Przeniknąłeś obłoki Orle gorolotny/
Pod ktorego skrzydłámi szedł żołnierz ochotny;
Pewien swego oblowu/bo gdźieś iedno lećiał/
Bez sławy/bez korzyśći nigdyś nie przylećiał.
Teraz iáko źwierz chodzi odyńcá pozbywszy/
Ták żołnierz głowę zwiesił ćiebie vtráćiwszy.
Táka twarz iest dziś synow po twoim odeszćiu/
Co mam rzec o mátczyney szkodźie y nieszczęśćiu?
Jáko kiedy z Krolewskiey kosztowney korony/
Wypádnie przedni kleynot misternie zrobiony/
Tráći glánc y ozdobę kołá pozornego:
Toż śmierć tobie przyniosłá Polsko/ZAMOYSKIEGO.

Z ktoregoś męſtwá ſobie w pokoiu wytchnęłá/
Y ſławęś ná wſzyſtek świát głośnobrzmiącą wźięłá.
Vtráćiłáś kleynot ſwoy/ Polſko zacna Páni/
Ktorą ſzkodą przy tobie wſzyſcychmy ſkaráni.
Stráćił Krol Senatorá/ wodzá zbroyne rothy/
Zbyły gránice ſtrożá/ obrońce śierothy:
Zbyłá Oyczyzná Oycá/ żołnierze Hetmáná/
Sludzy/ iákiego nigdy nie będą mieć Páná.
Rzekę wſzyſtká Europá ſtrażniká ſtráćiłá/
Stráćiłá ſwą nádźieię/ bo myśl iego byłá
Ieſzcze choć y ná ſtárość nie zálegáć polá/
A otrzeć ſię o mury Conſtántynopolá.
Oddaymyſz oſtáteczną poſługę żáłośći/
Wſzyſcy Oycu Oyczyzny według przyſtoynośći.
Pokażmy ſię wdźięcznemi znácznych poſług iego/
Nie rychło przyidźie płákáć iemu podobnego.
Niech przeniká o Krolu/ żal y twe pokoie/
Poległ ten ktory ważył prze ćię zdrowie ſwoie.
Záłuy y ty w purpurze wielkich cnot Káplanie/
BERNACIE MACIEIOWSKI, pierwſzy w Polſzcze Pánie.
TYLICKI, BARANOWSKI Biſkupi/ płáczćie go/
Ktorzyśćie w ſwoy czás ználi wielkie chęći iego:
Przy nim iáko Libáńſkie drzewá okazáłe/
Porośliśćie Oyczyznie poćiechy nie máłe.
Záłuy ZAMOYSKI IERZY Biſkupie cnotliwy/
Brát twoy y dobroczyńcá żywy y nie żywy:
Zywy/ bo nieśmiertelną ſławę zIednał ſobie/
Vmárł/ bo przeſtał myślić ná źiemi o tobie.
ZEBRZYDOWSKI z SOBIESKIM, wam trudno co mowić/
Kto obu was ſerdeczny żal może wyſłowić?
Wielcy Woiewodowie nie máćie wielkiego/
Przyiáćielá Collegi towárzyſzá ſwego.

Acz wiem

Acz wtem że ták nie boli was właściwa szkodá/
Z iego śmierći/iák spolna Oyczyzny przygodá.
Bo sámi bedąc czuyni/zbyliśćie czuynego
Stróżá praw pospolitych/y dobrá spolnego.
Zbyliśćie swey pomocy/á ktoż nie zna tego/
Jáko wam ieszcze było trzebá ZAMOYSKIEGO?
Co mowie wam? y owszem wszystkim ktorym swoiá/
Miła iest wdzięczna wolność y słodkość pokoiá.
Lecz iesli komu słuszno płákáć po tym Pánie/
Tobie o SEDOMIERSKICH kráiow KASZTELLANIE.
On ciebie obrał Oycem/tyś go Zięćiem sobie/
Skąd wierze przy twych száćiech y serce w żáłobie.
Milcze o twoim żalu POLNYCH woysk HETMANIE,
Komu ná twa poćieche rzeczy y słow zstánie?
Bo nieoszácowáney rowna się to szkodźie/
Kto stráći towárzyszá w szczęśćiu y w przygodźie.
Ach WDOWO twym źrzenicom gwałt czyni płákánie/
Bo spráwiedliwy twoy żal/słuszne nárzekánie.
Zbyłáś męża iákiego ledwie ktora miáłá/
Z iego głowy vstáwna cześć ná ćie spływáłá.
Łzy wylewáy nádźieie wielkiey/ máły THOMA,
Odiáchał Pan z Zamośćia/nie mász Oycá domá:
Nie mász go y ná świećie/tylko w grobie kośći/
O smutku/o lámenćie/o wielka żáłośći.
Kto ćie będźie iáko on ták z sercá miłował?
Kto młodośći dźiećinney będźie twey pilnował?
Kto w ięzyki záprawiał rozne/ y w náuki?
Kto rycerskie przed czásem pokázował sztuki?
Prozno/inszego szukay opiekuná sobie/
Oćiec w grobie záwárty nie myśli o tobie.
Przy nim áni oko twe wstydliwe vyźrzáło
Nic tákiego/ y vcho nigdy nie słyszáło/

Czymby

Czymby ſię zgorſzyć miał; tákie wychowánie/
Dawałeś Synaczkowi przeſławny Hetmánie.
Boday ták wielcy ludźie ſyny ſwe ćwiczyli/
Zwłaſzczáte co ſię drugich rządźić narodźili.
Płáczćie go náuczeni/płácz rzewliwie y ty
SYMONIE SYMONIDA, piſmem znákomity:
Twoy z ſercá pochodzący żal y ſmutne pienie/
Wierzę wzruſzy opoki y twárde kámienie.
Płáczćie go MVSY wſzyſtkie/iáko poſpolićie
Przy grobách Bohátyrſkich żáłoſnie czynićie.
CORY ZAMOYSKIE płáczćie dźiś nád Páńſkim grobem/
Nie wyźrzyćie ozdoby ſwey żadnym ſpoſobem.
Płáczćie PODDANI Páná/płáczćie ZAMOSZCZANIE,
Płáczćie ſzerokie włośći dokąd wam łez ſtánie.
Spádłá iuż z wáſzey głowy ozdobna koroná/
Zápádło wáſze ſłońce/y pierwſza obroná.
A wy przy zbudowáney od niego świątnicy/
W nowych murách Zamoyſkich Boży ſłużebnicy/
Nie tylko fundatorá ſwoiego żáłuyćie/
Lecz zaduſzne ofiáry Bogu ofiáruyćie.
Iuż on wáſzych ołtarzow nie będźie obchodźił/
Ani ná Bożą ſłużbę/iáko był zwykł/chodźił.
Tám rad ſerce wylewał/tám pokłon przyſtoyny
Bogu dawał/wprzod niżli ſwe záczynał woyny.
To mieyſce ochędoſtwem ozdobił wſzelákiem/
A to było miłośći Bożey wielkim znákiem:
Tám wnioſł roboty ſztuczne y złotem świecące
Vbiory/y naczynie ołtarzom ſłużące:
Więc Bog ſowićie tákie nágradzał nakłády/
Błogoſłáwiąc mu záwſze przedśięwźięte rády:
Tám on ſobie wypraſzał y błogoſłáwieńſtwá/
Ná wſzyſtkie ktore częſte bywáły zwyćięſtwá.

Támże y wracáiąc śię oddawał swe śluby/
Ilekroć záchował nas Bog przezeń od zguby.
Rad káżde ſzczeście swoie Bogu przypisował/
A wſzystkie łáski iego w sercu ryte chował.
Nie wynosił śię z dárow sobie powierzonych/
Ták z fortunnych iáko y z drugich przyrodzonych.
A zgołá wielkich cnot swych/ nigdy chwały prożney
Nie prágnął/ máiąc Bogá w myśli swey pobożney.
Niech dobrego człowieká iákim kto chce zowie/
On sumnieniu dogadza á nie ludzkiey mowie.
A ty żáłowáć możeſz bezecna Zazdrosci,
A snadź y pokutowáć z iádowitey złośći.
Do ktorey ieslis słuſzney przyczyny nie miáłá/
Znáć żeś śię w tym rozumu nic nie dokłádáłá:
Dobrze Arystoteles/ iáko wſzystko mowi/
Ze temu tylko słuſznie zayźrza człowiekowi/
Ktory przodki swe máiąc domu nie znácznego/
A sam nie czyniwſzy nic w Oyczyznie sławnego;
Łápa iednák/ bez wstydu/ stopnie dostoynośći/
A drudzy záslużeńſzy zá nim gdźieś w ćiemnośći.
Ale w náſzym Zamoyskim, ieśli dobrze pátrzyſz/
O niezbedna zazdrośći/ nic tám nie vpátrzyſz.
Bo naprzod rod swoy wiedźie z Kozłorogow onych
Stárożytnych/ walecznych/ dobrze záslużonych:
Ktorzy też dosyć znácznie Oyczyznie służyli/
A nigdy z przystoynośći swey nie wykroczyli.
Co śię tycze/ ktoremu zayźrzyſz/ Zamoyskiego,
A oblokow dotyka cnych spraw sławá iego.
Oddaymyſz ostáteczna posługe żáłośći/
Wſzyscy Oycu Oyczyzny według przystoynośći:
Bierzmy ná śię káptury/ y żálobne stroie/
A drudzy po rámionách puśćmy włosy swoie.

Gdyż tákiego Hetmáná/tákiego człowieká/
    Nie tráfi śię nam płákáć podobno do wieká.
Prózno/ośukáłá nas tá vmárłych Xieni/
    Vwiodszy nam Kochánie násze do swych ćieni.
Ach godźien był/z wyroku sámey myśli wieczney/
    Ná wieki świátłá záżyć tey lámpy słoneczney.
Godźien był mieysce záśieść Endymionowe/
    Albo przynamniey látá przetrwáć Nestorowe.
Zniknąłeś męzu wielki/nie ná czás zniknąłeś/
    Znáczną poćiechę mátce Oyczyznie odiąłeś.
Gdźie dźiś bułáwá twoiá/gdźie on miecz waleczny/
    Co słynął ná kray świátá práwie ostáteczny?
Gdźie czásy ktorychmy ćię zwyćiężcą witáli?
    Gdźie czásy ktorychmy śię we trwogách nie báli?
Tyś Moskwę/Niemce/Szwedy/tyś Tátáry gromił/
    Tobie śię/prosząc łáski/Rákuszánin skłonił.
Tyś nie raz wytrzymał stos iádowitey złośći:
    Tyś dotrzymał Pánom swym záwsze státeczności.
Cny Herkulesie Polski/boday/boday śiłá/
    Podobnych ZAMOYSKIEMV, Oyczyzná rodźiłá.
Nie mász ćię iuż/przeszedłeś/dobrą noc powiedźiał/
    Jáko gość ktory z námi dźiś w gospodźie śiedźiał:
Albo iáko wychodźi wygnániec w swą drogę/
    Wiecznie dźiatki żegnáiąc y żonę niebogę:
Tákeś śię z námi rozstał/o niewysłowiony/
    Snadź ćię nie były godne te zimne Tryony.
Jedná poćiechá byłá widźieć męzá tego/
    Rány Rzeczypospolitey z sercá lecącego.
Bowiem kogo ták piekłá niezgodá domowa?
    Kogo práktyki/bunty/niestworność Seymowa?
Zadna mátká dźiećięćiá ták nie żáłowáłá/
    Jáko on gdy z nierządu Oyczyzná chorzáłá.

Lecz ktoby chciał powiedzieć wßystkie iego dźiełá/
Kończáby/ile teraz/moiá rzecz nie wźiełá.
Nie rychło táki drugi powstánie ZAMOYSKI,
Coby ták vmiał władáć/ y piorem y woyski.
A nikt nam do tych czásow nie pokazał tego/
Co on Pan z tych dwu rzeczy miał znákomitßego.
Czy lepßy był z buławą y z dźielną kopiją/
Czy lepiey vmiał pismo y Philozophią?
Kto zálecał żołnierzá ták goraco Pánu?
Kto do fortun pomagał y wyżßego stanu?
Kto zás ná drugą stronę te pokazał chęći/
Wiekopomnym śiestrzycom corkom cney pámięći?
Kto nálożył táki koßt ná ludźie vczone?
Kto przywiedźie náuki w dom swoy wyzwolone?
Kto będźie mowił chętnie dźiś z Profesforámi?
Kto vczenie z biegłymi w pismie Doktorámi?
Wielce on ważył sobie mowę z vczonemi/
Tákie miał y názywał przyiaćiołmi swemi.
A to rad rzeczą sámą záwße pokázował/
Zrozumiawßy ktory z nich czego potrzebował.
A pewnie to wyczerpnął z Plátoná swoiego/
Ze potrzebá ßánowáć człeká vczonego.
Gdyż bez pismá nikt wieczney nie vzna pámięći/
Nikt v potomstwá nie ma y łáski y chęći.
Niechay iáki chce człowiek miedzy ludźmi wstánie/
Bez pismá nieśmiertelney sławy nie dostánie.
Wiele o tym nie mowiąc/powiem to zárázem;
Nie zetrzeß áni ßáblą/ni ostrym żelázem/
Co z wnętrznego wzrußenia vczeni náznáczą/
Choć też czásem dla tego łáskę ludzką tráca.
Ná to się był násádźił w Rzymie Domicyan/
A drugi mu podobny niezbożny Iulian/

By dowćipy wytráćił y dźiełá ich trwále/
 Ktore sercá wielkie prawdę pisáć śmiáłe.
Lecz im większą vczonym przykrość wyrządzáli/
 Sobie sromoty á im sławy przyczyniáli.
Tákie y większe drugie poległy z nim cnoty/
 O iákoż ćie nie płákáć nász KANCLERZV złoty?
Iáko nie lámentowáć/iuż ćie nie vyźrzymy/
 Ani z twey vprzeymośći ćieszyć się będźiemy.
Dźiwna rzecz iáko człowiek w co chce tráfić może/
 Boś go dźiwnym dowćipem obdárował Boże.
Nie mász nic áni było ták niedostępnego/
 Czegoby nie mogł dopiąć człek z dowćipu swego.
Przemysłem miástá/zamki budowne wywraca/
 Wymową myśli ludzkie tám gdźie chce obraca.
On ręką swą vskromi źrzebcá swowolnego/
 Járzmo kłádźie ná iuńcá nie vgłáskánego.
Zwierz żaden y ptak żaden przed nim nie vleże/
 Ryb y w przepáśćiách morskich przemysłem dośieże:
Oracz źiemię pługiem swym ostrym ták przewraca/
 Ze mu stokrotną lichwą roboty przypłaca.
Nie odstrászą zbytecznym ogniem záráżone
 Kráie/kupcá chćiwego/áni przesádzone
Mrozem gwałtownym polá: żeglarze bywáli/
 Wszystek świát iáko wielki kołem obiecháli.
Więc y v nas przed láty ták przemyślni byli/
 Ze y ná vkroconych niedźwiedźiách ieźdźili.
Wszytko to człowiek może/y może co więcey/
 Zá co się tylko chwyći swą chęćią gorecey.
Lecz niechay kto chce iákich fortelow náwyknie/
 Náto mu iednák przyidźie że śmierći nie zniknie:
Z tego się trudno zdźieráć: pocznimy co chcemy/
 Ieśli po dobrey woli nie poydźiem/muśiemy.

Jeśli kiedy kto kusił sie o co trudnego/
ZAMOYSKI co iedno chciał dokazał wszystkiego.
Bądź mu spráwá przypádłá z postronnemi iáka/
Bádź domowa/stánełá po myśli wszeláka.
Domá kedy iedno mogł złoty pokoy mnożył/
Nieżyczliwe sąsiády stráchem zbroie trwożył.
Coż potym? ácz mu sie ták prowádziły rády;
Jednák przećiwko śmierći nie nálazł porády.
Vpadł iák podsieczony kłos letni dostały/
Pod ćieżarem dáleko brzmiacey swoiey chwały.
Został ná plácu Hetman/co Hetmány gonił/
Vpadł co niezliczone woyská nie raz gromił.
Zwalczon ktory stráchem był walecznym Jánczárom/
A kondicye dawał/ iákie chciał Tátárom.
Co Multáńskie Tyrány z ich stolice skłádał/
Sam iuż soba nie włada/żywotá postrádał.
Leży od przykrey śmierći mocarz porázony/
Bez zmysłow/szczera ziemiá/y w ziemie zámkniony.
O prozne myśli ludzkie y nádźiecie płone/
Mogły być one słowá od niego rzeczone/
Ktoremi kiedyś Aiax sam z soba rokował/
Gdy sie nád morzem chodzac do śmierći gotował:
Niebieskie (prawi) świátło/y morze piásczyste/
A wy w morze płynace wody przezroczyste:
A podźiemne iáskinie /y porzeczne gáie/
Już sie z wámi ná wieki Aiáx dziś rozstáie.
Długośćie mie/ách długo/pod Troia trzymáły/
Bo iákom tu przypłynał/czás temu nie máły.
Ale temu iuż koniec/iuż od czásu tego/
Ostátni raz vyźrzyćie Aiáxá żywego.
Troiáńskie sławne mury żegnam was ná wieki/
A głeboki Skámándrze y przyległe rzeki.

Ktorych

Ktorych znáią ták długo chęć Greckie narody/
Gdyż woyská posilaćie ták ślicznemi wody:
Skąd się nápawa żołnierz y koń prędkonogi/
Dokąd się kończy woyná y záczęte trwogi.
Lecz mię iuż nie vyźrzyćie/rzekę ważnym słowem/
Ani po mnie drugiego coby był tákowem/
Jákiego mię pod mury swemi miáłá Troiá/
Teraz iuż koniec bierze moc y śiłá moiá.
Tákie słowá przed śmierćią do Oyczystych włośći/
Mogłteż *JAN ZAMOYSKI* rzec/ mąż rowney dźielnośći.
Jáko ten co miał wiele nád inße Hetmány/
A nád przeważne w cnotách pokazále pány:
☞ Nowe mury *ZAMOYSKIE* cośćie przez mię wstáły/
Ostátni raz dźiś ná mię będźiećie pátrzáły:
Nieprzerodzone polá y źielone lásy/
Przyidźie mi was odbieżeć ná potomne czásy.
Bystra Tanwi ktora swoy prędki San nápawaß/
Rdzyno ktora bystrośćią drugich nie wydawaß/
Sopoćie/y Tenwico/y przyległe rzeki/
Nie będźiećie mię ćießyć swym pławem ná wieki.
Żegnam ćię iuż Oyczyzno/nád ktorą milßego
Nie miałem nic po Bogu/nic poważnieyßego.
Jdę w inßy kray teraz nieznáiomy sobie/
Jeśli żeć co schodźiło ná moiey osobie:
Przyßły wiek niech to sądźi/śmierć pokaże moiá/
Com czynił czásu woyny y czásu pokoiá.
To wiem/żem nie wykroczył przećiw przystoynośći/
Anim krwi swey ßláchećkiey vczynił lekkośći:
O tym moie stáránie/o tym byłá rádá/
By stąd y zowąd wilcy nie ßárpáli stádá:
Ktoregom zwierzonego sobie ták pilnował/
Żem y zdrowiu/w tym wieku poznym/nie folgował.

Anim myślił tu poledz ná łożku domowym/
Ráczey gdźie dla Oyczyzny ná plácu boiowym.
Lecz iż śię wiecznym losom ták vpodobáło/
Położ w grob/kto przyiaćiel/prozne duchá ćiáło:
A każ w śrzodku kámieniá wyryć grobowego:
IAN ZAMOYSKI TV ZLOZYL CO MIAL SMIERTELNEGO.
To mogł rzec Pan pobożny/y mogł przydáć śmiele/
Z czego śię mogą ćieszyć wszyscy przyiaćiele.
Swiádczę Bogiem przed ktorym liczbę czynić stánę/
Zem nie zárabiał nigdy ná swych spraw przygánę.
Służyłem Krolom Polskim záwsze bez pochlebstwá/
Służby moiey życzliwey znáki są zwyćiestwá/
Y tryumphy woienne/y Seymowe spráwy/
W ktorych záwsze spolnemu dobru byłem práwy.
Cáłość słodkiey Oyczyzny w káżdym wieku moim/
Radbym był záwsze kupił krwią y zdrowiem swoim:
Przyczyniáiąc ozdoby iey według możnośći
Y sławy/á tom czynił z sercá/z vprzeymośći:
Nic śię nie oglądáiąc ná praktyki dźiwne/
Dobru pospolitemu y sobie przećiwne.
W tey cnoćie przepędźiwszy dni moie vczćiwe/
Idę z poyśrzodku bráciey w kráiny nie żywe:
Ieśli tám y po śmierći nie żywi być mogą/
Ktorzy tu postępuią spráwiedliwą drogą.
Wierzę że y do syná tá byłá rzecz iego/
Życząc by náśládował rodźicá miłego.
☞ Synu moy/ sercá mego iedyne kochánie/
Iuż mi przychodźi z tobą ostátnie rozstánie.
Vpominam ćię tedy dźiećię me y proszę/
Bo śię iuż teraz/teraz z oczu twych wynoszę:
Bierzże to sobie w pámięć/co dźiś mowię z tobą/
A pomni to co rzekę rozbieráć więc z sobą.

Tego na-

Tego naprzod bądź pewien/że iest Bog ná niebie/
Ktoremu/drogie dziećię/ia zlećiłem ćiebie
Wprzod niźli opiekunom ; ten Pan wſzyſtko widźi/
A iáko cnotę lubi/ták ſię grzechem brzydźi.
Przeto niźli co poczniesz knowáć w głowie ſwoiey/
Vważ to pierwey/że Bog swiádkiem ſpráwy twoiey.
Ktorego ieſli chceſz mieć ſobie przytomnego/
Pomni chodźić w boiáźni przed oczymá iego.
Bo ták rozumiey o tym/grunt dobry záłoży/
Kto ſię boiáźni Bożey/y cnoćie przyłoży.
Druga/przy Kátholickiey wierze ſtoy ſtátecznie/
A ſtrzeż ſię káżdey ſekty kácerſkiey koniecznie.
Bo ácz/wierzę/poćiechá wielka będzie twoiá/
Żes ieſt ſynem koronnym/á ktemu krew moiá/
Z tych przodkow co rádzi Oyczyznie ſłużyli/
A ſtąd ſobie cokolwiek ſławy przyczynili:
Jednák ćię vpominam/nie ták ſię chlub z tego/
Jáko ſtąd/żes ieſt ſynem kośćiołá Rzymſkiego.
To mátká wſzytkich Krolow z dawnych czáſow byłá/
Co więtſza / święte wſzyſtkie Bogu porodźiłá.
Kto ná łonie vmiera tey to rodźićielki/
Ten ieſt v mnie ſzczęśliwy/ten mym zdániem wielki.
Bo lepiey ſię nie rodźić ná świát człowiekowi/
Niźli vmrzeć przećiwnym temu Kośćiołowi.
A/iákom rzekł/ſumnienie miey czyſte od grzechu/
Chceſzli być wolen przygod y ludzkiego śmiechu:
Doświádczyłem w przygodách ſam ná ſobie tego/
Przeto mię w tym náśláduy Synu Oycá twego:
Aby też nie chodźiły zá grzechem przygody/
Jednák ſumnienie dobre/vſtáwiczne gody.
Do zwády nie bądź prędki/możnáli rzecz/nigdy/
Ná Bogá/y ná prawo rácżey kłáć twe krzywdy.

Fidem Cat[holicam] mandat [illegible]

Lecz y to nie mniey ważny fundáment mądrości/
Nieledá iáko wierzyć/bo pełno chytrości.
W rzeczy nowo wniesione namniey się nie wdaway:
Do tych co Oyczyznie są dźiś zdrowße przyſtaway.
Vrzędow nie ták prágni/áni doſtoynośći/
Jáko tego by cnotá twoiá/twe dźielnośći/
Pokazáły ćię godnym naywyżßego ſtanu:
Ták będźieß mił Oyczyznie/y Bogu/y Pánu.
Pomni też to kiedy ćię z opieki wypußczą/
A tobie się sámemu rządźić iuż dopußczą:
Niebeſpieczny będźieß miał twoy pierwßy wiek młody/
Pátrzayże ták ßáfowáć czyńßem y dochody/
Jákoby ć ich oſtawáło/záwße y sámemu/
Y do poſług Oyczyznie/y Pánu zwierzchniemu.
W pochlebcách się nie kochay áni w pompie prożney/
Rády nie słuchay młodych/ále nápobożney
Oycá twego przyiaćioł domowych przeſtaway:
Z márnotrawcámi w żadną spráwę się nie wdaway/
Ani z młodźią wßeteczną/bo rzecz niewatpliwa/
Nikt nie wſtora z kim táki towárzyß przebywa.
Ty się ſtrzeż proznowánia/y tákowych ludźi/
Ktorych do przyſtoynych spraw żadna chęć nie budźi.
Przed tymi trudno w Polßcze dobrym być człowieku/
Lecz poydźießli we wßelkim mego ślákiem wieku:
Rośćiągnie Bog nád tobą swe błogosłáwieńſtwo/
Y z przećiwnikow záwße odnieśieß zwyćięſtwo.
Oſtátká ćię náuczy/tenże co śieroty
W opiece ma: żegnam ćię iuż THOMASZV złoty.
Tákie słodkim ięzykiem/ile Oćiec táki/
Wierze/dawał Synowi do cnoty przyſmáki:
Odlecáiąc go záraz smutnym przyiaćiołom/
A w tym duch z ćiáłá wyßedł ku gornym Anyołom.

Nieprze-

Zamoiscy
nobilis Polon
Romita hi:
rica bono
Principe di:
ona filio
relicta

☞ Nieprzepłácony duchu Hetmáná wielkiego/
Miey wieczny odpoczynek/á ieslis iuż swego
Tworce twarz w twarz ogladał/dostawszy korony/
Miey w opiece/cos był zwykł/násze Aquilony.
A ieslis też gdzie ieszcze w drodze zátrzymány/
Prosić nie przestániemy od Páná nád Pány:
Aby cie vczestnikiem vczynił wdzięcznego/
Z duchy niesmiertelnymi/páłacu swoiego.

KONIEC.

918.

ę so-
wy-
a po-
także
osek,
adem
ycye
aciół
cza-
obnie

a.
Wa

ako-
eraz
11

się
wę-
em
ali-
zu-
zor
ck